

Łódź

Cena numeru
30 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 5.00 gr
Dla rob. 4.00 gr
Odnosz. do domu 30 gr
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 6.00 gr
Poza terytor. egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

**XXXII r.
istnienia.**

Redakcja i Administracja
w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 16 stron

ROZWÓJ

Niedziela, 18-go sierpnia

№ 228

LUNA

Dziś i dni
następnych

Pocz. przedaw. o g. 4 po Pol
w sob. i niedz. o g. 12 w poł.
do 3-ej wszystkie miejsca po
50 gr. i 1 zł
Ceny miejsc niższe

Znakomita para
artystów

ALICE TERRY i IWAN PETROWICZ

w erotycznym dramacie na tle współczesnego rozwiązłego życia nowobogackich p. t.

„Trzy namiętności”

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. CZUDNOWSKIEGO.

„ODEON”
Przejazd № 2

„WODEWIL”
Główna № 1

„CORSO”
Zielona № 2

Dziś i dni następnych

MARY PREVOST

w swym szampańskim filmie p. t.

GODZINA FLIRTU

bije rekord, uwodząc swego partnera

Harrissona Forda

i podbija serca Sz. Publiczności

Kapitałne sceny humoru, rewję czynią z
tego filmu prawdziwe cacko sztuki film.

Nadprogram FARSA.

Gehenna Pasierbicy

Wielki dramat erotyczny z życia ar-
tystów cyrkowych z ulub. Sz. Publ.

EWELINA HOLT

i WARWIK WARD

Nadprogram FARSA.

TAWERNA TYSIĄCA RADOŚCI

Sensacyjno-awanturyczny dramat.

— W roli głównej —

JACK HOLT

i DOROTHE REVIER

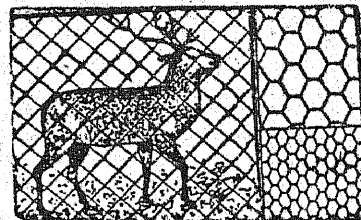
Nadprogram FARSA.

Od 7 do 19 września 1929 r.

IX TARGI WSCHODNIE

WE LWOWIE

Ostateczny termin zgłoszeń upływa dla
wystawców z dnem 20. sierpnia 1929 roku.
Spóźnione zamówienia stoisk nie będą mogły
być uwzględnione. — Wyjaśnień udziela
i zgłoszenia przyjmuje: Biuro Targów
Wschodnich we Lwowie, Plac Wy-
stawowy. — Telefon Nr. 9-64.



Druciane Parkany,
Piecioni
Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów
„Rabitz” do robót
betonowych
we wszystkich metalach
wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczańska 151
telef. 28-97.

Dr.
TRAWINSKI
powrócił

ul. Piotrkowska 106

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO BUDOWY I EKSPLOATACJI RZEŹNI MIEJSKIEJ

Spółka Akcyjna

Łódź, Inżynierska №. 1. Telefon 2-81.

SPRZEDAJE: Krew suszoną, mączkę mięsno-kostną dla tuczenia drobiu i nierogacizny, lód sztuczny

CHŁODNIE DO WYNAJĘCIA.

Fotografujcie się

gdzie tanio i dobrze

tylko

u „Zjednoczonych Fotografów”
Łódź, ul. Nałutowicza 13
tel. 25-00.

Ceny konkurencyjne:

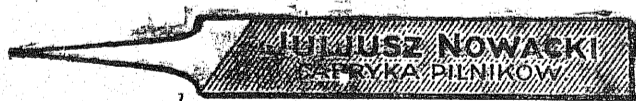
12 Fotografii m. biust Zł. 3-

6 Pocztówek retusz. cała fig. „ 5-

UWAGA:

Od p. a. amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne
Niepogoda nie robi różnicy w zajęciach.
Zakład czynny bez przerwy od 9 do 7 wiecz.
AGENTÓW FIRMA NASZA NIE WYSYLA.

Powtórne nacinanie zdartych piłników



ŁÓDŹ, PRZEDZELNIANA 22 • TELEFON 49-98.

KOKS Górnośląski

najwyższej jakości

marki „GOTTHARD”

poleca wagonowo i ze składni:

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handl. Przemysł. Ł. J. Berkowski,
Oddział w Łodzi, Kilińskiego Nr. 70 Telefon 173.

UWAGA: Wobec przewidywanej zwyżki taryfy kolejowej wskazane wcześniejsze zakupy.

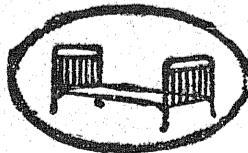
Najdogodniejsze warunki! Najtańsze ceny

Eleganckie gotowe płaszcze damskie i męskie. Czysto wełniane materiały na damskie i męskie palta, ubrania kostjumy i suknie. Swaetry. Kostjumy Swaetrowe. Crep de-chine, tafta, popelin crepa-satin, georgete. Jedwabne malowane szale i chustki. Gotowa męska i damska bielizna. — Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Biały towar. Materacowe. Purpur. Obrusowe. Ręcznikowe. Ściereczki. Prześcieradłowe. Etamina. Opal. Satyna Zefiry. Torebki, Rękawiczki. Obuwie i moc innych artykułów poleca

DOM WYPŁAT

LEONA RUBASZKINA

Kilińskiego 44



Wielki wybór łóżek metalowych, wózków dziecięcych i krajowych i zagranicznych wytrzymałości amerykańskiej, materace wyśielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, Piotrkowska 73
(w podwórzu) tel. 58-61

KUPIEC

Ą
Z
D
Y

dbający o rozwój swego interesu
ogłasza się tylko w bezkonkurencyjnym DZIENNIKU

jakim jest u nas

„Rozwój”

Wybuch wojny bez jej wypowiedzenia

Gwałtowne walki na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 17. 8. (a. w.) Ostatnie doniesienia ze źródeł chińskich malują obecne położenie w Mandzurji mniej więcej dokładnie:

Akcję zaczepną, wszczętą przez Sowiety na kilku odcinkach, odparły gwałtownie oddziały rosyjskich białogwardystów, którzy odznaczają się szczególną aktywnością, bowiem przygotowanie wojsk chińskich do przygotowywanej się rozgrywki jest — mimo kilku tygod. stopniowej mobilizacji — bardzo słabe.

Oddziały białej gwardji rosyjskiej uzupełniają się pospiesznie. Głównym centrum dla nowoutworzonych formacji jest Mukden, gdzie werbowani wrogowie czerwonego usrtouju przeważnie uczestnicy wojny światowej, zbiegli po przewrocie, otrzymują ekwipunek, w postaci przedewszystkiem karabinów ręcznych, maszynowych i miotaczy bomb. Zaznacza się dotkliwie brak wykwalifikowanych obslug eskadr lotniczych i dostatecznej liczby samolotów.

W szeregu potyczek, które miały miejsce w ciągu ostatnich dwóch — trzech dni, oddziały białogwardystów były się ze szczególną zaciekłością, co spowodowało dowództwo grupy operacyjnej sowieckiej do opublikowania odezwy, iż każdy rosjanin, schwytany do niewoli, będzie bezzwłocznie rozstrzelwany.

LONDYN, 17. 8. (a. w.) Sfery urzędowe Anglii dysponują wiarygodnymi wiadomościami z Pekinu, bowiem informacje nadchodzące z Moskwy są mętne i — jak się zdaje — nie malują dokładnie istoty położenia na zagrożonym przez wojnę terytorjum.

Wedle opinji sztabu wojsk chińskich, które obsadzają granicę sowiecko-mandzurską

Sowiety mają trzy linje operacyjne do wyboru: Pierwsza z nich to — Czyta — Charbin, druga — Chabarowsk — Charbin, przyczem podkrasła się, iż te dwie są najprawdopodobniejsze i po nich prawdopodobnie pójezie ofenzywy wojsk sowieckich, jakkolwiek wojna Chinom wypowiedziana nie została, Trzecia linja, najmniej zagrożona, to Nikolsk-Charbin.

Sztab armji chińskiej jest zdania, iż wojska rosyjskie pójdą po jednej z dwóch pierwszej przytoczonych linii, przyczem kierować będą główne uderzenia na Charbin.

LONDYN, 17. 8. (a. w.) Według opinji oficjalnych kół angielskich, opartych na źródłowych doniesieniach z Pekinu, armji sowieckiej nie chodzi — jakoby — w danym momencie o rozpoczęcie regularnej wojny, jedynie o odebranie w sposób nagły linii koleji wschodnio-chińskiej.

Słowem — wedle rzeczowych opinji — Sowiety zaczęły akcję dwulicową, zmierzającą oficjalnie do oderwania linii wzmiankowanej kolei, w rzeczywistości zaś dążą do zrealizowania jak dotąd im tylko znanych zamierzeń, albo też — dążą faktycznie do odebrania wspomnianej linii kolejowej, a jeśli tak jest, zaczęły grę bardzo dla samych Sowieców niebezpieczną.

Ze orzech nie jest tak łatwy do zgrzyzenia dowodzi, że wyniki walk dotychczasowych były dla Sowieców raczej niekorzystne.

Zawsze wściekły ryzykant.

DRUSKIENNIKI, 17. 8. (a. w.) Jak się dowiadujemy, marszałek Józef Piłsudski postanowił udać się na kilkodniowy pobyt do Poznania, celem zwiedzenia P. W. K.

Skończyły się piękna do Rivary Pan premier wrócił do Warszawy

WARSZAWA, 17. 8. (a. w.) Dzisiaj wrócił do Warszawy po odbyciu miesięcznego urlopu, p. premier Kazimierz Switalski Pan Switalski udał się natychmiast po powrocie, samochodem do Spały, gdzie był przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W godzinach po południowych p. premier wrócił do Warszawy. P. Prezydent zaś o godzinie 4 min. 30 po poł. wyjechał do Katowic.

Katastrofa samolotu wojskowego Porucznik i plutonowy — zabici

POZNAN, 17. 8. (a. w.) W dniu wczorajszym pod Jaktorowem, powiat Chodzież, miała miejsce katastrofa lotnicza.

Samolot 3 pułku lotniczego przygotowując się do lądowania zawadził o drzewo, skutkiem czego runął na ziemię, druzgocząc się zupełnie. Jednocześnie z upadkiem nastąpił wybuch benzyny. Obaj piloci, porucznik, Bronisław Borucki i pilot Roman Linzenbart ponieśli śmierć na miejscu.

Nowe pisma w Polsce.

W lipcu b.r. powstało w Polsce 35 nowych czasopism. Z tego 9 w Warszawie, 4 w Poznaniu, 3 we Lwowie, 2 w Wilnie, reszta zaś w mniejszych miastach. Nowe pisma mają przeważnie charakter zawodowy, sportowy pedagogiczny, rolniczy, a nieliczne tylko — polityczny i społeczny.

Tereny Letniskowe Majątku Sokolniki (pod Łodzią)

Największe klimatyczne letnisko

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km od Łodzi, 8 km od miasta Ozorkowa, 7 km od miasta Zgierza i pół od linii tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia) Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania leśnego charakteru terenów letniskowych właścicielom nabytych działek dozwolone będzie jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linję tramwajową Łódź — Ozorków, dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi tramwajem trwa około 30 — 40 minut. Z chwilą powstania letnisk tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek. Celem dania możności kupienia letniska najszerzszemu ogółowi, teren podzielony został na mniejsze działki, wynoszące przeciętnie 1000 metrów kwadratowych. Przez wzgląd na bardzo niskie ceny, które nabywcy będą spłacać w ciągu jednego roku, jesteśmy pewni, że w stosunkowo krótkim czasie osiągniemy zamierzony cel. Cena zależnie od położenia, stopnia zadrzewienia, jakości drzew i siedliska, waha się od 50 gr. do 85 gr. za metr kwadratowy.

Sprzedż działek uskutecznia się na następujących warunkach: przy kapitale na spłaty nabywca wpłaca 25 proc., pozostałą zaś sumę w 11 równych ratach miesięcznych bez oprocentowania.

Przy kupnie za gotówkę i nabywaniu całych bloków (dla spółdzielni, instytucji, — ustępstwa.

Dotychczasowa ilość działek (około 2.000:) w pierwszej i drugiej parceli została rozsprzedana w przeciągu zaledwie kilkunastu dni.

Wobec tak wielkiego popytu nie wszyscy reflektanci mogli kupić sobie kawałek terenu leśnego pod własne letnisko, dlatego też zarząd majątku Sokolniki postanowił rozparcelować jeszcze pewną część terenu leśnego na letnisko, stwarzając w ten sposób największe miasto — las pod Łodzią.

Obecnie przyjmuje się zamówienia w biurze sprzedaży przy ul.

Zawadzkiej 16-2 (róg Wólczańskiej) tel. 27-52, 69-44 Z. KOTKOWSKI

Waterloo w Hadze

Tylko prostakowi się zdaje, że państwo dopiero wtedy jest w niebezpieczeństwie, kiedy zaczynają grać armaty na granicy.

Tymczasem wojna — jako każdy skutek — ma setki i tysiące przyczyn, składających się latami na burzę, podczas której ginie głupszy i słabszy, co zatem idzie — gorzej przygotowany naród.

Dzisiejsze bezpieczeństwo Polski gwarantuje traktat Wersalski oraz przymierza wojskowe, z których przymierze z Francją wysuwa się na plan pierwszy.

Otóż nie trzeba tu tłumaczyć, że Niemcy z istnieniem Polski nie pogodzą się i pogodzić się nigdy nie mogą i nie chcą, a całą swą energję, zdolności i pracowitość wyężdżają w kierunku zniszczenia naszej ojczyzny.

Jak dotąd wysiłki na terenie politycznym idą w dwóch kierunkach: podważenia najróżnorodniejszych klauzul traktatu wersalskiego, a potem rozbicia porozumienia polsko-francuskiego.

O ile usiłowania ich, do tego czasu — naogół nie odniosły większych sukcesów, to od chwili przyścia w Anglii do rządów czerwonego Mac-Donalda, a we Francji chwijnego Brianda, wypadki na terenie europejskim, zaczynają nabierać niepokojącego kolorytu. Niemcy, — trzeba to oddać im sprawiedliwość — wbrew utartemu o nich zdaniu — potrafią świetnie prowadzić swoje dyplomatyczne posunięcia.

Najprzód napożyczali pieniądze skąd się dało, zwłaszcza w Anglii i Ameryce, skutkiem czego potrafili zainteresować sobą i zyskać przychylność swoich wierzycieli, zainteresowanych bezpośrednio w ich ekonomicznym rozwoju.

Wreszcie ciąglem jęczeniem na niemożność zapłacenia długów wojennych, spowodowali na ostatku plan Younga, robiącego im nadzwyczajne ulgi i pośrednio zalecającego ewakuację Nadrenji, jako części kraju, bez której gospodarka Niemiec będzie zawsze szwankowała i nie będą one w stanie spełnić swych zobowiązań wobec Ameryki i Anglii.

Jak potraktowano nasze 30-to milionowe mocarstwo w Hadze, świadczy fakt, że zatrzaśnięto nam pod nosem drzwi — komisji politycznej, gdzie bodaj najwięcej mieliśmy do gadania, zato pozostawiono nam możność wywnętrzania się w komisji finansowej — gdzie nie mieliśmy nic do powiedzenia...

Francję reprezentował p. minister Briand, którego charakter i poglądy są nam znane. Gdyby był on Polakiem — to za czasów rosyjskich reprezentował by napewno obóz ugodowy Piltza, za czasów niemieckich — kra-

kowski N. K. N. — obecnie byłby z Bożej łaski senatorem, o poglądach pośrednich między „postępowością” Askenazego, a „demonicznością” Cezarego Hirszbanda-Jelenty...

Ma on poza innymi zбочzeniami, specjalną manję łączenia przeciwieństw, czarnego z białym, zielonego z czerwonym, hemoroidalnych antagonizmów starego ładu w jedną Paneuropę, — odcisków z butami, francuzów z Niemcami i t. d.

Otóż pod wodzą tego Napoleona... trzeciego, Francji zgotował Briand w Hadze taką porażkę dyplomatyczną, że gdyby to była bitwa — śmiało można by ją porównać do analogicznych sukcesów — Waterloo.

Bo nietylko Anglja uzyskała większe plusy kosztem Francji przy spłatach niemieckich — ale swoją wprost fatalną taktyką, spowodował Briand ukazanie się pierwszych rysów na granitowym bloku przymierza polsko-francuskiego.

A to dla Niemców dużo znaczy, to jest atut — który im obiecuje bardzo wiele, atut który będą oni umieli wyzyskać w odpowiednim czasie.

Dalej zgodzenie się na ewakuację Nadrenji — przed czasem — pomożenie pośrednio Niemcom do jaknajszybszego wylizania się z ran Wielkiej Wojny, wzmocnienie ich ekonomicznie i wojskowo — są to wątpliwej wartości laury, z którymi wraca p. Briand do

Paryża.

Ale dla nas sprawa, jest stokroć poważniejsza: ewakuacja Nadrenji, oznacza rozwiązanie Niemcom rąk na Zachodzie, poto aby wszystkie swe siły mogli wyężdżać na Wschodzie, na zniesienie znieawidzonej granicy polskiej.

Od tej chwili — niewiele czasu już upłynie — do postawienia jasno na forum europejskim kwestji ewakuacji Pomorza i Poznańskiego, a co zatem idzie mocnych podmuchów nadchodzącej wojny.

O ile wewnętrzne nasze niepowodzenia — można przypisać nieudolności rządzącej nami biurokracji — o tyle sąd nad polityką zagraniczną państwa oraz ostatnimi zajściami w Hadze jest niermiernie utrudniony, bo nie znamy wszystkich faktów, które ze względów politycznych są trzymane pod sukmem.

Ale ze rezultaty są wprost fatalne — dowodzą niezbitnie ostateczne decyzje tej epokowej konferencji.

Skonsolidowanie społeczeństwa polskiego, wewnętrzna przebudowa państwa, utopienie w Wiśle dzisiejszej biurokracji — zjawiają się jako palące zadania — nie cierpiące już dzisiaj chwili zwłoki — bo dotychczasowe — widome oznaki sanacji państwa są niewystarczające i niewidoczne „Sławojki” — nie są dostatecznymi fortyfikacjami, przed inwazją Niemiec.

A. S.

Największa kompromitacja katolicyzmu amerykańskiego

Sfalszowany obraz w prezencie dla Papieża

W sferach katolickich Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zawrzało niesłychanie. Niedawno temu bowiem delegacja katolików amerykańskich wręczyła Ojcu świętemu, z okazji Jego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa, obraz — dzieło Raffaella — „Madonna di Gaeta”, które to dzieło sztuki okazało się sfalszowane, wobec czego nie zostało przyjęte do zbiorów pinakoteki watykańskiej. W wielkich czasopismach katolickich Ameryki północnej określają wspomnianą afezę jako największą kompromitację katolicyzmu amerykańskiego.

Zamiar obdarzenia Papieża wspomnianym dziełem powstał na zebraniu nadwyzczajnym katolików amerykańskich w Nowym Yorku przed mniej więcej 4 miesiącami. Zdecydowano się wówczas na zakup starego obrazu i wybrano z pośród licznych propozycji obraz powyżej wymieniony za ćwierć miliona dolarów. Obraz ten znajdował się do tego czasu w Niemczech i to przez długi okres czasu w pewnym zamku na Rugji. Ówczesny właściciel sprzedał go w okresie inflacji za bardzo minimalną sumę 2 kupcom, zamieszkującym w Hamburgu i Monachjum, którzy też zgłosili swą ofertę. Wykazali się oni piśmienną opinią pierwszorzędných rzeczoznawców m. in. dyrektora Galerji Narodowej w Rzymie, którzy obraz wspomniany uznali za bardzo wartościowe dzieło Raffaella. Obraz przesłano najpierw do Nowego Yorku i wystawiono w tamtejszej hali sztuki na okres kilku tygodni. Wówczas oglądało go mnóstwo znawców, lecz nikomu nie przyszło na myśl powątpiewać o autentyczności dzieła.

Dopiero w Rzymie po oficjalnym wręczeniu Ojcu świętemu wykazało się, że obraz

nie jest autentycznym dziełem, lecz świetnie podrobioną kopją. Oryginał obrazu znajdować się ma podobno w muzeum sowieckim w Petersburgu. Kopja podarowana Ojcu świętemu zrobiona została przed 150 laty i obecnie dopiero wyszło na jaw, że już przed wojną kilkakrotnie usiłowano sprzedać ten obraz jako dzieło oryginalne Raffaella.

Katolicy nowojorscy zamierzają przewieźć „Madonnę di Gaetę” z powrotem do Ameryki i przeprowadzić tamże fachowe dochodzenia.

Jedyne wyjście.

Słynny aktor operetkowy Aleksander Girardi, zwracając się do jednego z nieznanych mu przedtem reżyserów, pod którego kierownictwem miał grać, używał stale tytułu „mistrzu”. Reżyser zaprotestował przeciwko temu, mówiąc: „Czemże jestem, by pan tak sławny i wielki artysta, miał mnie tytułować mistrzem?” Na to Girardi: „Widzi pan — doktorem pan nie jest, dyrektorem także pan nie jest reżyserem prawdziwym także nie — jak wreszcie mam tytułować takiego durnia?”

Materiały instalacyjne
Specjalnie niskie ceny dla
p. p. Instalator. i Monterów
Alot Meister i S-ka
Łódź, Piotrkowska 165
telefon 24-61.




CEMENT

ze wszystkich cementowni Rzeczypospolitej Polskiej wagonowo po oryginalnych cenach fabrycznych ustalonych przez centrocement, Warszawa, bezskoczko ze składu po cenach konkurencyjnych.

Łódzki Związek Handlowy

H. ŻMIGROD i S-ka

KONSTANTYNOWSKA Nr.99. Tel. 15-60
6035

Dziwić się nie należy...

Nieco o „działach”, nieco o zasługach

Każda rocznica 15-go sierpnia 1920 roku nasuwa wspomnienia o zwycięskim triumfie zbrojnego wysiłku Narodu Polskiego nad armiami czerwonej Rosji. Wśród tych wspomnień poczesne miejsce zająć powinny i te, z których sływa nauka ważna i aktualna.

Tu pierwsze miejsce zajmuje przede wszystkim tło wojny polsko-rosyjskiej, zwłaszcza pochodu armii sowieckich na Warszawę. Pokój w Wersalu granic wschodnich Polski nie ustalał. Zasługą Romana Dmowskiego i Komitetu Narodowego w Paryżu było wywalczenie Małopolski Wschodniej przez zdecydowane wyperswadowanie koalitantom chęci oddania jej Rusinom.

Granice wschodnie odrodzonego Państwa nie zostały wytknięte. „Próbę zupełnie niepotrzebną, bo nie mogącą mieć żadnego znaczenia”) uczyniły mocarstwa zachodnie w tym kierunku wytknięciem t. zw. granicy minimalnej, znanej jako linja Curzona. Praktycznego znaczenia linja ta dla Narodu Polskiego mieć nie mogła i nigdy też nie miała. Ustalenie granic Polski na wschodzie pozostało więc w ręku Narodu Polskiego; będąc w stanie wojny z Rosją sowiecką, trzeba wówczas było chwycić za oręż w przyspieszeniu decyzji.

* * *

Rozwiązanie tego doniosłego zażądania nie napotkało w społeczeństwie polskim na jednolitą opinię. Odrzucono zgodnie linję Curzona jako niezgodną z interesami państwowości polskiej, nie umiano jednak wysunąć wspólnego projektu, ustalającego słupy graniczne bardziej na wschodzie. Gen. Sikorski w książce swej „Nad Wisłą i Wkrą” podkreśla ten brak zgody w opinii polskiej jako ważny załazek zubożenia społeczeństwa i armii na zadanie oręża polskiego w wyrąbaniu granic:

„Wewnątrz tego społeczeństwa jednak nie było również zgody na temat wschodnich granic Rzeczypospolitej. W tym czasie bowiem powstał w kraju i włócił się uparcie spór, jaką ma być Polska. Jednym przyświecał ideał Polski Jagiellonów. Śniły się im daleko na wschód wysunięte grani-

ce, jeśli nie te, które obowiązywały przed rozejmem andruszowskim, wybiegając poza Dźwinę, Dniepr i sięgając po Wielkie Łuki, Wiazmę, Brańsk i Połtawę, to w każdym razie granice z przed 1772 roku, które zamierzano zrealizować przy pomocy wzorów autonomji i federacji”. —

Były to ostatnie wysoki romantyzmu szabli polskiej, zrodzone z idei legjonowej. Równie gładko umiała ta idea, stworzona przez p. Piłsudskiego, iść na stracenie bez sensu w roku 1914-ym, potem zadowolnić się karykaturą państwa polskiego, przyręczonego aktem listopadowym mocarstw państw centralnych, poto, by w 1919-ym roku, czując pod nogami podstawy traktatu wersalskiego i ubezpieczenie na zachodzie, sięgać głęboko w kraj obcy dla zaspokojenia animuszów, tradycji i ambicji osobistych.

Inaczej myślało społeczeństwo, któremu przyświecała idea budowania Państwa, zniszczonego działaniami wojny światowej, w spokoju i granicach, odpowiadających siłom Narodu:

— „Drudzy pragnęli Polski mniejszej, ale zato narodowo-zwartej i przez to silniejszej. Byli zatem przeciwni zbyt dalekiemu wysuwaniu granic Państwa na wschód.

Spór ten i wahania rozstrzygnął żołnierz polski. Znajdując niezawodne oparcie w instynkcie państwowym poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej ruszył on zimą 1919 roku, na pochód w celu oswobodzenia z bolszewickiego jarzma tamtejszych rubieży.

Oswobodzenie w drugiej połowie kwietnia 1919 roku Wilna i zdobycie Łunińca przy równoczesnej wytrwałej walce o Lwów, to pierwsze słupy graniczne, wzniesione ba gnetami i szabłą żołnierza.

Granica ta nie budziła zastrzeżeń i sporów wewnątrz polskiego społeczeństwa. Sejm więc konstytucyjny zaaprobował jednomyślną uchwałą, powziętą 4 kwietnia 1919 roku, ówczesne posunięcia i zamierzenia Naczelnego Wodza, dając tem samem moralne poparcie wojsku i jego dziejowej pracy”. —

Jednomyślność nie trwała jednak długo. Łatwe stosunkowo zwycięstwa żołnierza polskiego nad niezorganizowaną czerwoną armją wzbudziły w romantykach szabli i mistrzach samouwielbienia chęć pójścia śladami Napoleona i tworzenia Polski federacyjnej, z żywiołów w najwyższym stopniu państwowo nie pewnych, litewskich, białoruskich i rusińskich. Kryjącemu się za temi pomysłami niebezpieczeństwu okrojania Polski po linję Curzona, po Bug i San; musiała się polska racja stanu przeciwstawić zdecydowanie i ostro. Stąd też:

— „Do szeregów wojska polskiego zatem, które stojąc z końcem 1919 roku nad Dźwiną, Barczyną, Płoczą, Uborcią, Horyniem i Hruczem, obaliło ustanowioną przez koalicję t. zw. linję Curzona, zaczęły dochodzić odgłosy sejmowej dyskusji, prowadzonej na temat celów wojny, a wskazującej niedwuznacznie, przy zbyt słabym przeciwdziałaniu rządu, na bezcelowość dalszego jej trwania.

Zmienił się skutek tego stosunek Narodu do odgrywających się wydarzeń historycznych. Początkowy jego zapal ostygł. Ogół zaś społeczeństwa zajął wobec wojny obojętne i chłodne stanowisko.

Wojsko odczuło szybko tę zmianę. Wojna z Rosją, stając się obcą dla Narodu stawała się przez to samo obcą dla żołnierza”. —

Uśmierzyć nieufność do celów wojennych Naczelnego Dowództwa, z którymi Naród wyraźnie nie sympatyzował, przywrócić wiarę do armii, mogło tylko szybkie zakończenie wojny, któreby umożliwiło odbudowanie zniszczonych sił materialnych i gospodarczych kraju. Znaczenia tego zaufania nie doceniano wówczas w Naczelnem Dowództwie, jak nie doceniano szeregu innych błędów, którymi obciążona armja szła walczyć na front.

Taktycznie nieszczęśliwa i nieprzygotowana wyprawa na Kijów, zwycięska, bo na słaby natrafiająca opór, znowu otwiera w słynnym manifeście p. Piłsudskiego do Ukrainy, zakulisowe oblicze polityczne federacyjnej polityki obozu belwederskiego. Nie mogło to, prócz chwilowego entuzjazmu, odbudować zasadniczej podstawy do zwycięskiej wojny, jaką jest moralne przekonanie Narodu, toczącego wojnę, że w słusznej sprawie szermuje orężem.

To moralne przekonanie obudziło się w Narodzie dopiero w chwili grożącego niebezpieczeństwa. Wówczas dopiero Naród, czując widmo niewoli politycznej na karku, zagrzany do wytrwania przez Radę Obrony Państwa i Rząd Obrony Narodowej, pospiesza na wezwanie gen. Hallera do szeregów armii ochotniczej, niosąc pomoc przemęczonym oddziałom frontowym. I to tylko zdecydowało o zwycięstwie pod Warszawą, o granicach wschodnich Rzplitej. Niczyje nazwisko niczyja sława i wielkość, niczyje zwycięstwo rzuciło naród na front walki, orężnej, tylko i wyłącznie zrozumienie jej słuszności w obronie zatracającej się niepodległości.

W każdą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą te przypomnienia stają się zasadniczymi zwłaszcza od chwili, kiedy polityka zagraniczna znalazła się w rękach ludzi, którzy ją usiłowali sprawować w latach 1919 i 1920 naciskiem działań wojennych.

Polska racja stanu wymaga dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, zwrócenia uwagi w tym kierunku, skąd grozi istotne niebezpieczeństwo. Mrzonki o federalizmie, nastawienie dyplomacji i polityki polskiej na urojone nieziszczalne zemścić się w Hadze tak samo, jak zemściły się pod Kijowem i Warszawą. A ponieważ dzisiaj już czujemy w Hadze bardzo dotkliwie skutki fałszywych posunięć polskich, ponieważ popadamy coraz wyraźniej w stan odosobnienia, podobny do stanu w 1920, dziwić się nie należy, że tak jak wówczas, tak i teraz Naród Polski z niepokojem patrzy w przyszłość, widząc, jak coraz gruntownie zatracają się jego zdobycze, wywalczone obficie zbroczonym krwią wroga i własną orężem.

St. B.



PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie **uporczywie polecane** naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu — |

Tam nawet sięgnęła zaraza?

Pińczów, miasteczko o m. w. 10 000 mieszkańców, dzielących się w 6/10 na „kupców” (furmanny, faktory, straganiarze, sklepikarze i inni wyznawcy Mojżesza, a zwolennicy lekiego, niemozolnego zarobku), w 2/10 z „golonów” (właściciele „posesji”, a jednocześnie przeważnie posiadacze krowy i kilku zagonów ziemi — nie mniejszościowcy), przyczem pozostałe „narodonasienie” to drobni wyrobownicy, kamieniarze i nieco inteligencji — jest zarówno starożytnym, jak i mało znanym.

Z historii — jak Kraszewski wspomina — żył w Pińczowie czas jakiś bohaterski przeor Paulinów, ks. Augustyn Kordecki. Pozatem Pińczów był w swoim czasie siedzibą Arjanów, stanowiąc chlubną kartę w dziejach rozwoju myśli polskiej.

W czasach nowszych mówiło się o mieście tem wiele z racji działań wojennych nad Nidą, gdzie w r. 1916 przez czas dłuższy Moskale targowali się z Austriakami o każdy kilometr kwadratowy terenu pozbawionego szos, niemającego wogóle śladu linii żelaznej, a co zatem idzie ani gospodarczego, ani strategicznego znaczenia.

Obecnie, dzięki inicjatywie, powstałej za czasów austriackiej okupacji (niemieckie dyktando), Pińczów jest stacją kolejki wąskotorowej.

Samo miasto, mniej nawet brudne, niż Łódź, gorzej tylko zabrukowane, wywiera wrażenie bardzo miłe. Rzucone na pochyłości spływających ku wijącej się krętą wstęgą Nidzie, wzgórz, w formie nieregularnego półkola, spogląda z poza pierścienia lasów w stronę prastarej stolicy Polski Krakowa.

Posiada wszystkie instytucje rządowe, jak każda inna stolica powiatu, pozatem gimnazjum męskie, szkołę powszechną, ochronkę przy klasztorze S. S. Szarytek i — bodajże — pensję żeńską.

Ten skromny, bardzo zresztą miły kącik, wolny chyba być winien od wszelkich tarć z dziedziny „wielkiej polityki”. Myliłby się, ktoby tak sądził.

Jak pisze „Słowo” radomsko-kieleckie kierownikiem szkoły powszechnej w Pińczowie jest niejaki Bolesław Kubski (ongis skromny nauczyciel tejże szkoły, występujący w miejscowym gimnazjum jako profesor... śpiewu p. R.). Obecnie pan Bolesław Kubski, kierownik i „profesor”, jest... „strzelcem”, mimo już wcale podeszłego wieku.

Młodzież polska to przeważnie element, który trudno skorrumpować, który nie daje

się kupić za tę czy inną kwotę, tę czy inną synekurę. Młodzież polska umie porwać się w zapale na czyny skończenie szlachetne, choćby najmniej rzeczywiste.

Akademickie Koło Pińczowian w celu szerzenia oświaty ludowej podjęło myśl zakładania bibliotek dla młodzieży po wsiach na terenie powiatu. Jakkolwiek zbiórka uliczna w mieście takim, jak Pińczów, nigdy wiele nie da, nie pominięto m. in. i tego źródła. Przez najwyklejszą kurtuazję o poparcie wspomnianej myśli, zwrócono się oczywiście do kierownika szkoły powszechnej, ongiś profesora od śpiewu, p. Bolesława Kubskiego. Któż może lepiej ocenić myśl taką, jak kształcenie zaniedbanej pod tym względem duszy wieśniaczej, jak nie ten, kto dzieciom od lat najmłodszych rozjaśniać w główkach ma obowiązki?

Pan Kubski (trzeba przyznać) przedstawiciele Koła przyjął. Jednakże gdy się zorientował o co rzecz idzie, że nie ma tu ani poparcia „zgóry”, ani nadziei na „medal dzięciolecia”, ani widoków na korzystne przeniesienie (broń Boże nie w stan spoczynku) — z miejsca impertynencko oświadczył, iż nietylko nie będzie popierał zamierzeń koła, ho w jego szeregach są „Sokoli”, uprawiający działalność polityczną wywrotową, lecz nawet postara się o to, aby żadnej akcji Koła nie poparło miejscowe społeczeństwo.

Postara się o to.

Tylko temu, że kierownicy szkół powszechnych bywają tego typu, co omawiany pan Kubski, (nie Kupski), kierownik i były profesor od śpiewu, zawdzięczać trzeba, że groźba „wpłynięcia na społeczeństwo” w ustach takiego pana jest groteską, o tyle zabawną, że ujmowaną przez „groźącego” — poważnie. Słusznie też p. Bronisław Czerwiński, chluba abiturjentów gimnazjum pińczowskiego, w liście otwartym do „Słowa” pisze m. in.:

„Panie Kubski. My szcycimy się tem, że nazwać się możemy Sokolami. Gardzimy tym, co rzucając kałumnie na bliźnich nie godzien jest, aby mu uczciwy człowiek podał rękę. Zechciej też, Panie Kubski pamiętać, że Sokół jest apolitycznym... W szeregach jego niema chorągiewek, podobnych Panu”.

Pan Kubski, kierownik i ongiś profesor, pamiętać nie zechce, gdyż na to jest już zbyt stary.

Dlaczego jednakże jest mimo to dość młody, żeby być... „strzelcem” to już jego tajemnica.

Smutne tylko, że tacy panowie Kubscy dają dowód, jak epidemicznie szerzy się w Polsce zaraza sanacyjna i ile ona Państwo i Naród pod każdym względem kosztuje.

Edm. Bart.

Humor

Kącik humorystyczny.

„Pięcówka” (nr. 36.)

Gdy w kołach była mowa o tem, że ewentualne przewodnictwo zjazdu obejmie pułk. Koc — kilku „legunów” zawołało podobno „My nie „Głos Prawdy” — nas kocem przykrywać nie trzeba”...

Pułk, Miedziński, każde swe... poczyna obecnie podobno zwrotem: „Wszyscy jesteśmy dłużnikami państwa”...

— Obecny rząd nasz cieszy się ogromnym uznaniem zagranicą...

— ???

— Wyrazem tego choćby zaproszenie i udział w konferencji haskiej 13 państw.

— Jakie są brygady?

— Ano: 1 - a prawdziwa, 2 - a dodatkowa, 3 - akoszerza, 4 - a „wtranżolona”, 5 - waselinowata i 6 - prystorska.

„Ż ta Mucha” (nr. 16.)

— Jaka jest różnica między epoką rzymską, a naszą?

— Za czasów cezara, centurji i pretorji, senatorom, trybunom i innym wybitnym osobistościom, będącym w niełasce, posyłano do domu niewolnika z narzędziami, potrzebnymi do otwarcia żył. A w erze Cara, „Century” i Prystorji, posyła się przed dom... Cadillac’a.

— Powiedz mi, jaka jest prawdziwa geneza spraw Miedzińskiego, Olpińskiego, Stpi-czyńskiego i — Trybunału?

— Geneza? Znajdziesz ją w początkowych literach wszystkich wymienionych nazwisk i tej instytucji.

ILJA SURGUCZEW.

Pominięta sposobność

Pomiędzy placami Zgody a Trzech Krzyży kursuje bezpośredni tramwaj. Tramwaj Nr. 14.

Było to podczas zimowego deszczowego wieczoru. Okna wagonów tramwajowych osłaniała mgła, a ludzie wewnątrz kostnieli z zimna. Ręce wsuwali głęboko do rękawów, a głowy nakrywali kołnierzami palt i futer.

Na jednym z przystanków weszła para małżeńska: ładna, przystojna kobieta i mężczyzna o surowej, wygolonej twarzy urzędnika.

W wagonie było wiele wolnych miejsc. Żona usiadła, troskliwie podnosząc futro, a mąż naprzeciw niej.

Światło w wagonach jest bardzo niedyskretne — zdradza wszystko: zmarszczki na twarzy, nie wyschnięte łzy, karminowane usteczka... Małżonkowie nie zamienili między sobą ani jednego słowa.

Widocznie byli po gwałtownej sprzeczce.

W pewnej chwili do wagonu wskoczył podczas biegu przystojny młodzieniec w mod-

nem futrze i szarym, pilśniowym kapeluszu.

Z miny przybysza widać było, że prowadzi mu się dobrze i że jest z siebie zadowolony. Szerokie rondo kapelusza pozwalało mu spokojnie obserwować damę z vis-a-vis.

Spojrzał na jej włosy, oczy, usta...

Po chwili powiedział jej spojrzeniem oczu:

— Jesteś ładna...

Oczy jego zmierzły ją od stóp do głowy i mówiły dalej:

— Twój strój również podoba mi się..

Ładny, doprawdy, bardzo ładny... Tak... A ten król-pik? Czy to możliwe, żeby to był twój mąż? Nie, moja droga, kobieta z takim szykiem mogła wybrać sobie coś odpowiedniejszego...

Nadszedł konduktor, który stereotypowym pytaniem: „Kto niema jeszcze biletu” przerwał wymowę jego oczu.

Mąż przechylił się z lekka na lewo, chcąc wyjąć pieniądze i mruknął:

— Dwa bilety do placu Trzech Krzyży...

Jedno okno nie było zalepione reklamami, można więc było przez nie widzieć domy, latarnie, sklepy, gazeciarzy i ludzi, pędzących

do domu.

Ale oczy młodzieńca nie mogły oderwać się od tej pięknej kobiety.

Ona mimo, że siedziała lekko odwrócona, czuła jego spojrzenie i myślami była przy nim. Nic nie uszło jej uwagi — ani wymowne jego spojrzenie, ani wyraz twarzy.

— Jesteś ładna mówiły jego oczy. — Masz ładne, gęste, kręcące się włosy. Sama wiesz o tem i dobrze, że nie szpecisz swej urody biżuterją... Ach, jak pięknie wyglądasz...

Tak szeptały oczy młodzieńca. Przysłuchiwała się jego niewypowiedzanym słowom, nie patrząc na niego ze złym wyrazem twarzy.

Szyby błyszczały w mgle.

— Jesteś mądra — mówiły dalej jego oczy — Twoje oczy mają mądry wyraz... Podobają mi się twe ukradkowe spojrzenia, kierowane na mnie. Widzę, że kryjesz się ze swymi uczuciami, ale to ci się słabo udaje. Widzę twe zażenowanie... Przecież w końcu będziesz musiała mnie słuchać... Wszystko ci powiem... Jeżeli mi nawet nie odpowiesz, sądzę, że zrozumiesz i ocenisz... Dlaczego tak bojaźliwie patrzysz na swego króla pikowego?..

Bela Kiss, pierwowzór Landru

Wspomnienia o straszliwym zbrodniarzu..

Już po wojnie wywołał w całym świecie zdumienie i oburzenie głośny zbrodniarz paryski Landru, który zawierał stosunki miłosne z kobietami, aby jedną po drugiej mordować, a zwłoki ich palić.

Landru nie przyznał się do zbrodni i poszedł pod gilotynę zachowując uparte milczenie. — Przeciw niemu świadczyły tylko zwęglone kości jego ofiar.

Publiczne oburzenie na tego zbrodniarza w całym świecie było tak wielkie, że zapomniano iż Landru był tylko naśladowcą mordercy kobiet w innym kraju, mianowicie na Węgrzech, niejakiego Bela Kissa, majstra blacharskiego z miejscowości Cinhota pod Budapesztem.

Bela Kiss za swoje zbrodnie za zamordowanie około dwudziestu swych gospodyń, nie poniósł kary, nie zginął na szubienicy, ale zniknął bez śladu, aż wreszcie został uznany za zmarłego.

Za dobrych swoich czasów Bela Kiss regularnie, co trzy lub cztery miesiące, zmieniał gospodynie, a z każdą nawiązywał bliski stosunek. Obiecywał dobrą zapłatę, zgłaszały się więc dziewczęta młode i ładne, które po pewnym czasie zawsze zniknęły bez śladu.

Kiedy zaś zapytywano Belę Kissa, co się z nimi stało, robił bolesną minę i zalił się na niestałość kobiet, które nie umieją wytrwać w miłości...

Dopiero w roku 1912, kiedy znowu szczególnie piękna dziewczyna znikła z domu Kissa w ten sposób, sąsiedzi zaczęli mruzczyć i podejrzewać blacharza, wreszcie zawiadomili żandarmerję. Ale Bela Kiss, dość wcześniej zwrężył sprawę, sprzedał dom, warsztat i znikł bez śladu.

W rok po jego zniknięciu, kiedy zaczęto kopać w dawnym jego ogrodzie pod fundamenty nowej wielkiej kamienicy, robotnicy natknęli się na trzynaście długich na metr, wielkich pudełek blaszanych, szczelnie zalutowanych, w których znaleziono pokrajane na drobne kawałki ciała kobiece.

Rozpoznanie do kogo należały te zwłoki było już niepodobieństwem, tak samo jak nie był nikt w stanie wykrzyć, co się stało z ianemi siedmioma gospodyniami Belę Kissa.

On sam wypłynął później w Afryce

francuskiej. Jeden z węgierskich żołnierzy we francuskim Legjonie Cudzoziemskim zawiadomił znajomych na Węgrzech, że Kiss służył również w tym Legjonie, ale zdezerutował.

Podczas wielkiej wojny, w roku 1916, na pewnym pobojowisku serbskim znaleziono złoki węgierskiego żołnierza, który posiadał tabliczkę identyczności z nazwiskiem Bela Kiss. Nazwisko to i imię jest dosyć pospolite na Węgrzech, ale ponieważ inne dokumenty osobiste poległego zgadzały się z osobą zbiegłego mordercy kobiet, więc urzędowo uznano go za zmarłego i umorzono postępowanie karne przeciw niemu.

I takie przekonanie panowało aż do ostatnich dni, aż do ciekawego zdarzenia w więzieniu karnym, w wielkim mieście węgierskiem, Arad.

Od pięciu lat odsiadywał tam karę za wielokrotne włamania, a nawet za jedno zabójstwo tajemniczy więzień, który się nazywał Franciszek Wimmer.

Władze jednak podejrzewały, że jego nazwisko jest tylko pseudonimem i że Wimmer jest o wiele większym zbrodniarzem, aniżeli to wyroki sądowe o nim stwierdzili.

On sam zresztą przed swojemi współwięźniami nie krył się, że odsiadyuje więzienie pod fałszywym nazwiskiem, a jako przyoczny podawał chęć oszczędzania przykrości i hańby rzekomo bardzo czcigodnej swej rodzinie w Budapeszcie.

Sprawa ta nie dawała spokoju władzom śledczym, które wreszcie porównyując rozmaite dane, rozmaite fotografie i rozmaite zdarzenia, przyszły do przekonania, że Wimmer jest nikim innym, tylko rzekomo zmarłym Bela Kisse.

Wreszcie wezwano Wimmera do biura więziennego i powiedziano mu o co jest podejrzewany. Więzień zbladł śmiertelnie, ale zachował pozornie spokój, i kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał coś wspólnego ze słynnym mordercą kobiet.

Zaledwie jednak odprowadzono go z powrotem do celi i zostawiono samego, a Wimmer w przysiępie rozpaczy wyrwał ze ściany zardzewiałą gwóźdź i rozdarł nim sobie arterje na rękach.

Na czas jednak zamach samobójczy

spostreżono i uratowano Wimmera, który ostatecznie przyznał się że jest Belą Kisse.

Tak więc po 17-tu latach od swego zniknięcia został zdemaskowany. Nie pomogła mu zęczność, z jaką wymyślał się po świecie, nie pomogła mu wojna, która jak olbrzymia gąbka przeszła po tylu sprawach i zatarła je, nie pomogła mu nawet mimowolna pomoc władz, które uznały go za zmarłego, — i sprawiedliwość triumfuje.

Humor.

Hocki-klocki.

Skorośmy raz o Miedzińskim wspomnieli, to nie od rzeczy będzie przytoczyć z Nr. 30 „Placówki”, który uległ konfiskacie, lecz przez sąd został od konfiskaty zwolniony, szereg dowcipów na temat tego wybitnego piłsudczyka.

A więc:

P. Miedziński, idąc śladami swych kolegów z „Głosu Prawdy” — pp. Stępczyński-go i Ostena Olpińskiego — ma zamiar napisać książkę. Dzieło to ukaże się pod tytułem: „Uwagi nad budżetem”.

Sława polskiego budownictwa pocztowego rozeszła się po świecie. Monumentalne dzieło p. Miedzińskiego szczególnie zaimponowało w Panamie (Centralna Ameryka), gdzie dawno takich rzeczy nie widziano, a gdzie się znowu planuje budowę nowego kanału. Rząd panamski chce zyskać dla współpracy człowieka, któryby nie bał się Panamy i któryby po praktyce w „Głosie Prawdy” dał sobie radę z kanałem. B. minister Miedziński ma dostać ponoć propozycję na naczelnego inżyniera...

Zostaw go! Nie bój się... Przecież nie mówię głośno, mówię — milcząc!

— Ulica Szopena! — oznajmił konduktor.

Przez wagon przeszło wielu zmarzniętych, zniecierpliwionych i rozgniewanych ludzi. Tupot prostujących się nóg i głośne westchnienia ulgi przycichły.

Oczy ich znowu odnalazły się. Skorzytali z okazji i teraz patrzeli na siebie bez obawy.

— Kocham cię... Rzuć twego króla pikowego! Pójdź ze mną! Jestem młody, mam talent. Wszystkie moje wiersze tobie poświęcę... Przyjdziemy do ciepłego pokoju... zapalimy światło... nie takie zimne, mętne, jak to, lecz miłutkie, jasne, ciepłe... Będziemy pili mrożone wino... Wypiję za twoje zdrowie, za twoje piękne oczy, za twoje kręcące się włosy, będę całował wszystkie twoje drobne, delikatne paluszki. No?... Zdecyduj się!... Zgódź się!...

Tramwaj kołysał się miarowo, koła duży monotonna. Jak to strasznie musi męczyć ta wieczna jazda z jednego krańca miar...

— Widzisz?... — mówiły jego oczy — Już schodzę. Teraz wstaje... Tak... Zapinam rękawiczki... idę... No, jak będzie z nami?... Więc jednakże król-pik zwyciężył, co?... No, to w takim razie... kochasz twego króla-pika? — oczy jego zachichotały cicho. Kochaj go i bądź szczęśliwa... Gust nie może być kwestią sporną... Do widzenia!

Wyszedł z wagonu i wyskoczył.

— Ulica Twarda! — krzyknął zły konduktor.

W jej duszy zawrzała walka. Widać to było z niezdecydowanej miny. Była zdenerwowana, policzki pałaty, palce nerwowo miętoszyły torebkę.

Nie zwracając się do nikogo, powiedziała nagle:

— Wyjdę na peron... Nie mogę tu usiedzieć... Głowa mnie rozboleła...!

Ach, ta głowa, która potrafi zboleć zawsze w odpowiedniej chwili.

Ale tym razem ból głowy przyszedł za późno...

Mogła jeszcze tylko dojrzeć jego długie włosy, spadające na kołnierz.

— Musi ostrzyć sobie włosy — myśl

pełna troski przeszła przez jej mózg.

Chciała mu jeszcze coś powiedzieć, ale było już zapóźno. Już przechodził na drugą stronę ulicy.

Zapalał papierosa i szedł naprzód, nie oglądając się wcale...

— Nawet się nie obejrzał...

Długo patrzyła za nim ciemnymi, pięknymi oczyma...

Tramwaj pędził dalej, a nieznośny turkot kół wywiercał dziurę w mózgu...

Pewnego dnia znalazłem przypadkowo w jednym z pism następujące ogłoszenie:

— „Młodzieniec, który dnia 30 stycznia wieczorem jechał tramwajem Nr. 14 i wysiadł przy ul. Twardej, proszony jest o podanie adresu. Odpowiedź do adm: dla „Czornej pani”.

Czy odpisał?

Jaka była jego odpowiedź?...

Od owego dnia przeglądałem codziennie rubrykę ogłoszeń, ale tak bardzo interesujące go mnie ogłoszenia nie znalazłem.

Tłum. F. M.

„Kiedy Kara Mustafa, wielki mistrz Krzyżaków...”

Jak cudzoziemcy znają Polskę

Listy z podróży

Od pana Aleksandra Sasa otrzymała lwowska „Gazeta Poranna” bardzo ciekawe kartki z podróży, ilustrujące charakterystycznymi przykładami niesłychaną ignorację cudzoziemców co do spraw polskich. Dziesięcioletnie dziecko polskie posiada często znacznie dokładniejsze wiadomości o zagranicy, niż dorosły cudzoziemiec o Polsce. Smutne to ale prawdziwe! (Red.)

„S. S. Balmoral Castle”.

W sierpniu.

Przyjemnie upływa podróż morzem w lecie. Jadę na wygodnym okręcie w towarzystwie mocno zróżnicowanym pod względem narodowościowym, z wycieczką do Cape Town urządzoną przez III kom. C. I. E. w Londynie.

Na ośmnaście osób — troje Polaków: pani N., mój brat i ja. Holandje reprezentują trzy panie i jeden mężczyzna. Grupa niemiecka składa się z jednego Berlińczyka, jednego Hamburgczyka i jednego poddanego ks. Liechtensteina. Dwóch Luksemburczyków i Anglicy dopełniają reszty uczestników wycieczki.

Godziny upału spędziliśmy na pokładzie leniwie, wyciągnięci na leżakach.

Doskonała orkiestra i dobra kuchnia, wpływają dodatnio na humor, którego nie zakłóca spokojne morze. Dziś niedziela. Byłem na nabożeństwie protestanckim, które odbywa się tutaj w salonie I. klasy. Obok pianina umieszczona jest fisharmonja, na której pianista okrętowy orkiestry wygrywa pobożne melodje. Na środku sali ustawiony jest stół, przybrany barwami angielskimi. Dokoła niego zajęli miejsca kapitan okrętu i oficerowie załogi. Na przemian jeden z nich intonuje psalmy, a drugi czyta ustępy z biblij.

Wszyscy obecni śpiewają z potwierających psalterzy.

— Nabożeństwo kończy się hymnem na rodowym „God save the King”.

W kilka minut później rozlega się dźwięk gongu wzywający pasażerów do jadalni na lunch. Przy stole ożywiona konwersacja. Jakaś pani utyskuje, że niepotrzebnie wstała dziś tak rano, by zobaczyć Cap. Finisterre, który okręt mijał o 6 rano. Była taka mgła, że wogóle nic nie widziała. Pociaszamy śpioszkę, że pojutrze wylądujemy na Maderze o 6 rano, tam będzie mogła wyjść i nacieszyć się stałym lądem.

Miałam dość ciekawą rozmowę z pewną Holenderką, studentką uniwersytetu w Groningen o najeździe bolszewików na Polskę w 1920 r.

Kuzyn jej prowadzi jakieś interesy z przemysłowcami łódzkimi, często przebywa w Polsce, więc stąd — jak wyznała mi —

posiada ona więcej wiadomości o tym kraju, niż jej rodacy. Mimo to okazała ona wprost zadziwiająca „znajomość” Polski.

Opowiedziała mi np., że bolszewicy poważnie zagrozili Krakowowi i tylko cudem miasto to wyszło z ciężkich opresji.

Pierwszego dnia podróży zapowiedziano namf że w nocy należy przesunąć zegarki o 80 minut. Następnego dnia zegarki cofnąć trzeba było o minut 16. Słowem: z czasem mamy w podróży ustawiczny kłopot...

Okręt kołysze się dzisiaj trochę silniej na falach. Wiele osób cierpi na morską chorobę.

Poznałem jakiegoś kupca z Durban, dokąd wraca po krótkim i jedynym pobycie w Anglii. Zapytał mnie, czy rozmawiałem z moim bratem w języku — rosyjskim! Okazuje się że wprawdzie słyszał o Polsce, ale nie przypuszczał, że istnieje język polski.

Jest to tylko skromny przykład tego aktu, że cudzoziemcy, nieraz ludzie kulturalni i wykształceni, nie mają często o Polsce zielonego pojęcia. Trudno naprawdę odpowiedzieć na pytanie, czy zadowoleni jesteśmy z oderwania się od Rosji, albo też poco to uczyniliśmy, skoro nas łączy wspólny język i wspólna kultura.

Przypomina się jak przed trzema laty na wystawie w Trypolisie zapytano mnie w hotelu, skąd jestem.

— Da Polonja! — odpowiadam.

— W takim razie, dlaczego pan nie mówi po włosku?

Przez kilka minut tłumaczę, że Polonja a Bolonja, to nie to samo. Pokazuję paszport i inne papiery wydane przez władze polskie, ale widzę, jak otaczający mnie słuchacze porozumiewają się wzrokiem i uśmiechają się pobłażliwie.

Wybawił mnie z kłopotu jakiś „światły” obywatel Trypolisu, który stojąc opodal, zainteresował się widocznie rozmową. Rozsunawszy potężnym brzuchem grupkę gapiów,

stał w pośrodku, a wyjąwszy z kieszeni załuszczone kartę Europy z 1917 roku, rzekł, wskazując na mnie palcem.

„Ten pan ma słusność, tylko nie znając dobrze języka, nie może panom dokładnie wytłumaczyć. Takie państwo Polonja istnieje rzeczywiście. Ot proszę spojrzeć na mapę. Niema na niej Polonji, bo to stara mapa, a jest Rosja, duże państwo. Otóż w r. 1917 nastąpił tam bolszewicki przewrót. Zwolennicy przewrotu nazywali się „gwardją czerwoną” i zmusili do ucieczki tych, przeciwnych rewolucja była skierowana, fabrykantów, kupców i oficerów...”

— Wiemy o tem, pułk. Matikow nam opowiadał — zawołali wszyscy chórem — on także z białej gwardji.

— Otóż właśnie — podniósł swój wykład Trypolitańczyk — wszyscy którzy należeli do białej gwardji, schronili się do zachodnich prowincji swego państwa, (tu zakreślił palcem dokoła miasta Warszawy) i dla odróżnienia się od bolszewików, którzy pozostali przy dawnej nazwie Rosja, nazwali się Polakami, to znaczy po rosyjsku tyle co „bia-li”. Polonja zatem to nic innego, jak państwo białej gwardji.

Próbowałem przeczytać i prostować ale napróżno!

Podaję te fakty do wiadomości polskiej, aby zilustrować, jak mało właściwie znają nas zagranicą. Ciągłe słyszy się wprawdzie o jakiejś tam propagandzie, ale narazie wydaje ona skutki wprost minimalne.

Moglibyśmy w tym względzie brać sobie przykład z Czechów, których propaganda jest bardzo celowa, sprytna i doskonale zorganizowana.

Kończę na tem narazie moją pierwszą korespondencję.

Za dwie godziny spotkamy okręt, zdążający do Londynu, który zabierze naszą pocztę okrętową.

Aleksander Sas.

Małgorzatka

Tajemnica „cnotliwej” damy

W ciągu ostatnich tygodni policja brukselska była codziennie zasypywana skargami na jakąś wytworną i młodą kobietę, znaną w szykownych lokalach nocnych, restauracjach i hotelach, pod nazwą „Małgorzatka”, która zawierając chętnie znajomości ze statecznymi obywatelami Brukseli, pozostawiała niezbyt miłe wspomnienia, gdyż wraz z nią znikły zegarki, portfele i pierścionki przygodnych amantów.

Jak wynikało ze skarg, składanych w policji, przeważnie anonimowo, „Małgorzatka” ograniczała swe karesy jedynie do bardzo gorących i namiętnych pocałunków, co szczególnie irytowało okradzionych lowelasów.

Policja nie mogła wpaść na jej trop, aż wreszcie pewnego dnia, jeden z zawiedzionych ujrzał Małgorzatkę w restauracji i kazał ją aresztować.

Przyprowadzona do komisariatu wytworna Małgorzatka protestowała bardzo gorąco przeciw niesłusznym oskarżeniom, tem bardziej, że wszystkie papiery okazały się w porządku. Małgorzatkę przeproszono i miała już opuścić komisji, kiedy jeden z agentów zwrócił uwagę na to, że wytworna dama posiada na prawej ręce ślad jakiegoś usuniętego tatuowania. Był to znak rozpoznawczy jednego ze znanych „złodziejów kasowych”, niejakiego Eugenjusza

Lejeune, operującego w najwytworniejszych kasynach Francji i Belgji.

„Małgorzatkę” poproszono o pozostanie w komisariacie. Wezwano lekarza, który w ciągu kilku minut stwierdził, iż Małgorzatka jest Eugenjuszem.

W najbardziej przykrych sytuacjach znaleźli się ci okradzeni lowelasi, których Eugenjusz-Małgorzatka tak bezczelnie nabrał. Wszyscy cofnęli swe skargi...

JUZ CZAS

Robić zapasy masła na zimę jak co roku Związek Spółdzielni Mleczarskich przyjmuje obstarunki poczynając od 5-ciu klg. i podejmuje się przechowania do zimy.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

ODDZIAŁ w ŁODZI

Al. Kościuszki 29

Tel. 3-12 i 74-40

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 13-VIII do 19-VIII. 1929 r 5923

Dla dorosłych:

POCIĄG - WIDMO

(TAJEMNICA STACJI KOLEJOWEJ)

według głośnej sztuki A. RIDLEY'A
„POCIĄG WIDMO”

Dla młodzieży:

PAT i PATACHON

w komedji

JAKO STRAZNICY CNOTY

KRONIKA

KALENDARZYK.

Niedziela 15 sierpnia — Agapita i Firmina.

TEATRY.

Teatr letni: — „Zastaw się a postaw się”.

WIDOWISKA.

Wodewil: — „Gej henna pasierbicy”

Capitol: — „Braterstwo krwi”

Corso: — „Tawerna tysiąca radości”

Oświatowy: — „Począg widmo”

Spółdzielnia: — „Miłość zaślepia”

Reśursa: — „Romans hrabianki”

Odeon: — „Godzina flitu”

Czary: — „Tani tydzień”

Palace: — „Ulubienica i... yza”

Grand Kino: — „Golgota miłości”

Luna: — „Trzy namiętności”

—oOo—

W wiadomości bieżące.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epsteina (Piotrkowska 225). M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 98). M. Rozenbluma (Cegielniana 12). Sukc. Gerfeina Wschodnia 54). J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

Przeciw podwyżce taryfy.

Na skutek żądania członków Zarządu K. E. Ł. z ramienia miasta zwołane zostało na czwartek, dnia 22 b. m. posiedzenie Zarządu Kolei Elektrycznej Łódzkiej.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa rozpatrzenia projektów Magistratu przeciwko podwyższeniu taryfy tramwajowej. (w)

Trzeci kurs oglądaczy mięsa i mikroskopistek.

Na skutek zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, III kurs oglądaczy do urzędowego badania mięsa i mikroskopistek w Łodzi rozpocznie się 15 września 1929 roku.

Podania o dopuszczenie należy wnosić do kierownika kursu miejskiego Inspektora Weterynaryjnego w Łodzi (Magistrat, Plac Wolności Nr. 1).

Do podania należy dołączyć świadectwo urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia oraz własnoręcznie napisany życiorys. (w)

Kronika policyjna

Wybuch maszynki prymusowej.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu p. Frenkiel przy ul. Gdańskiej 40 podczas pompowania maszynki prymusowej nastąpił wybuch, który fatalny był w swoich skutkach. 7-letni Chaim Frenkiel, stojący obok został ciężko poparzony.

Pogotowie po opatrzeniu go pozostawiło go na miejscu pod opieką rodziny. (p)

Zamach samobójczy pijanego

Ulica Zgierska była wczoraj terenem niezwykłego wypadku.

Około domu Nr. 75 szedł trotuarem jakiś starszy jegomość, jak widać było z niezrównego kroku mocno pijanego.

W pewnej chwili człowiek ten rzucił się na ziemię i po kilkuminutowym tarzaniu się

po trotuarze i jezdni skoczył pod przejeżdżający tramwaj. Motorniczy zdążył w porę zahamować pociąg. Niedośzłego samobójcę, którym okazał się Władysław Matusiak, zamieszkały przy ul. Kruszwickiej 9, odwieziono do domu. (p)

Kradzież w klasztorze łagiewnickim

Pościg i próba samosądu nad świętokradcą

W czwartek w godzinach popołudniowych zakradł się do klasztoru łagiewnickiego przez okno złodziej, który obrabował doszczętnie jeden z bocznych ołtarzy.

Na alarm wszczęty przez zakonników rzucili się w pogoń łodzianie bawiący w lesie łagiewnickim.

Po dłuższym pościgu udało się świętokradcę schwycić. Zdążył on jednak w czasie pościgu porzucić cenne wota, zrabowane w klasztorze. Na pochwyconego złodzieja po-

sypały się rązy, rozwścieczonych ludzi. Złodziej nieprzypomny upadł na ziemię.

Od niechybnej śmierci uratowała go policja, która zdołała zapobiec ewentualnemu samosądowi.

Złodziejem okazał się 17-letni Zygmunt Cheresiński, bez stałego miejsca zamieszkania, który posadzony jest o dokonanie kilku kradzieży mieszkaniowych. Okutego w kajdany złodzieja przywieziono do Łodzi i osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika. (p)

Wolne miejsca w P. U. P. P.

Na wyjazd w kraju, w oddziale dla rzemieślników i robotników, 4-ch tragaży, 1-go majstra introligatorskiego, 1-go specjalistę do dekatyzowania materiałów, 1-go prasowacza, 2-ch pilnikarzy maszynowych, 1-go ślifiarza na pilniki i 1-go heblarza na pilniki.

W oddziale dla pracowników umysłowych, 1-go rutynowanego buchaltera, 1-na stenotypistkę niemiecko-polską, 1-go kierownika biura związku, 1-go biuralistę, umiejętność biegłego pisanie na maszynie.

Teatr i sztuka

Teatr Letni — Park Staszica.

Dziś w niedzielę poraz ostatni „Zastaw się a postaw się”, która w pełni powodzenia ustępuje od poniedziałku 9 b. m. pożegnalnej rewji p. t. „Kochajmy się”.

Prócz całego zespołu dotychczasowego bierze również udział P. L. Niemirzanka. Nad przygotowaniem premjery czuwają K. Tatar-kiewicz reżyser i autor R. Szmar (baletmistrz) Z. Białostocki (kapelmistrz) i K. Mackiewicz (dekorator).

Rewją „Kochajmy się”, która pójdzie tylko kilka dni zakończą się występy artystów miejskiego teatru na scenie teatru letniego.

GIEŁDA ZBOZOWA.

POZNAŃ

Żyto zdrowe suche, zdatne	
do przemiału	26,50 — 27,00
Żyto nowe	
Pszenica stara	48,00 — 49,00
Pszenica nowa sucha, zdatna	
do przemiału	45,00 — 47,00
Jęczmień przem.	28,25 — 29,25
Owies nowy	24,00 — 26,50
Mąka żytnia 70%	40,75
Mąka pszenna 65%	71,50 — 75,50
Otręby żytnie	20,00 — 21,00
Otręby pszenne	22,00 — 23,00

Usposobienie ogólne spokojne.

WALUTY i DEWIZY.

Kopenhaga	235,45
Londyn	43,235
N. Jork	8,90
Paryż	34,90
Praga	26,3875
Sztokholm	238,90
Szwajcaria	171,53
Wiedeń	125,57
Włochy	46,63
Berlin	212,38
Tendencja	niezmieniona.

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i złączone z tem orzeknięcie organów podbrzusza, uderzenia do głowy, bóle głowy i serca, jak również z cierpieniami błony śluzowej kiszek, na rozpadliny odbytu, hemoroidy i fistuły piją po świętę szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa zrana i na wieczór. Kierownicy klinik chirurgicznych wyjaśniają, iż przed i po operacjach brzusznych stosują wodę Franciszka-Józefa z najlepszym skutkiem. Żądać w aptek. i drog.

„Das polnische Wirtschaft”

Stosunek na kolejkach dojazdowych

Pp. ministrowie wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej, gdy wezmą na zęb, to znaczy w myśl przeroszłych zasad stosowania gdzie się da metod sanacyjnych próbują porządkować zabagnione dziedziny życia społecznego, wsiadają w doskonały urządowy samochód i zużywając odpowiednie ilości benzyny urządzają sobie przejażdżki po kraju, zaglądając przedewszystkiem do ozdobionych czarno-białem (smoła i wapno) malowaniem ubikacji Zaden jednak z naszych p. t. dygnitarzy nie spróbuje „wizytować” przy faktycznym fatygowaniu swej cennej osoby.

Byłoby bardzo wskazaniem, aby już nie-tle minister, ile którykolwiek z wyższych urzędników Ł.W.E.K.D. jechał wczoraj w godzinach popołudniowych pociągiem Łódź-Aleksandrów, Napatrzyliby się wielu ciekawych i pouczających rzeczy.

Wyobraźmy sobie takie sytuacje, które wczoraj miały na omawianej linii faktyczne miejsce.

Na Bałuckim Rynku wyczekuje olbrzymi tłum ludzi na „dojazdówki”. Ukazuje się wagon (pojedynczy) linii Łódź-Kochanówka. Wagon ten zostaje wypełniony bezzwłocznie, przyczem wielu pasażerów „in spe” wieszają się jego boków. Motorniczy, zgodnie jak widać z zupełnie zrozumiałą instrukcją, postanawia przyłączenie drugiego wagonu. Wracając na załadunek przez publiczność i dopiero co opuszczony przezeń peron i wymyśla w sposób zgoła niedwuznaczny, domagając się, aby pasażerowie wynieśli się z peronu, bo tam stać nie wolno. Jednocześnie zaniem ktokolwiek z pasażerów zdołał „uprzejmemu” żądaniu pana motorniczego zadośćuczynić, uruchomił on motor i podał w tył ku stojącym na uboczu wagonom doczepnym. Gdy po zatrzymaniu się wagonu nie mógł pan motorniczy wyjść z całą wygodą, dosłownie z całą wygodą, bowiem otarł się o jednego z pasażerów, zaczął znów kłąć, pod adresem płacących przecież za przejazd ludzi, przyczem jeszcze zdaleka dolatywały wyrazy: nigdy nie rozumia co się im mówi.

Z chwilą doczepienia „dodatku” pociąg ruszył nie bacząc na to, że dwaj pasażerowie, wobec zamkniętych z jednej strony drzwi, nie zdążyli obejść pociągu i dlatego wskoczyli na stopień. Konduktor widział ich dobrze, odniósł się bowiem do nich mrukliwie, że na peronie stać nie wolno. Tem nie mniej gdy zeskoczyli na najbliższym przystanku, aby obejść pociąg i wsiąść od strony właściwej, konduktor dał w „porę” sygnał i pasażerowie zostali na koszu. Czy życzeniem konduktora było, aby goniono za nim i wsiadano w biegu? Inaczej przecież brzmi instrukcja.

Miało to miejsce w dniu 17 b. m., o godzinie 1 min. 30 czy 45 po poł.

Następnym na wskazanej linii był pociąg Łódź-Aleksandrów, Nr. 21.

Obsługa tego pociągu „stała” w rzeczywistości na poziomie wymaganym od funkcjonariuszy przedsiębiorstwa, którego głów-

nem zadaniem jest przewozić szybko i możliwie wygodnie.

Na przystanku w Zabieńcu motorniczy, widząc opuszczony „szlaban”, wysiadł spokojnie z wagonu, zabierając przezornie przyrząd włączający prąd. W 2 minuty później szlaban podniesiono, by przepuścić zgromadzone wozy wieśniacze. Motorniczego nie było, znajdował się bowiem gdzieś na tyle pociągu. Szlaban opuszczono ponownie. Motorniczy wrócił na stanowisko, postać chwilę i znowu sobie poszedł, tym razem w kierunku szlabanu. Czekało jeszcze długich kilka minut. Wreszcie po torze przeszła wolno samotna lokomotywa, „Szlaban” poszedł w górę zaś pan motorniczy podążył do wozu swego z powrotem po krótkim jeszcze zastanowieniu, rzucając następnie konduktorowi polecenie:

— Zapisz pan tam 10 — a patrząc na zegarek — nie, 12 minut postoj.

Powyższe szczegóły są od „a” do „z”, kropka w kropkę, zgodne z rzeczywistym postępowaniem wymienionych funkcjonariuszy Ł. W. E. K. D.

Rozumiemy, że cackanie się z tak niesforną publicznością jak łodzianie jest wręcz niepodobieństwem. Rozumiemy, że trudno od człowieka wymagać, ażeby w szalony upał panował całkowicie nad sobą. Nie uważamy za wskazane robienie komuś krzywdy przez „donoszenie” o niedokładnościach na kolejkach dojazdowych, jak rozumiemy to doskonale, iż nie wynikają one z winy Dyrekcji Kolejek Dojazdowych. Tem nie mniej rozumiemy również, że motorniczy przy swoim motorze jest jak żołnierz na posterunku, którego opuścić nie wolno. Motorniczy na służbie winien być zwykłą, działającą bez zarzutu maszyną. Z polskim bałaganem, który jest nietylko przysłowiony, lecz poprostu tragiczny, czas wreszcie skończyć.

Wyobraźmy sobie niemieckiego funkcjonariusza w mundurze, będącego na „żołdzie” instytucji publicznej? Będzie on sztywny do przesady, aż do granic brutalności. Obowiązek swój spełni jednak co do joty. Będzie żołnierzem na posterunku. Maniery rozleniwionych furmanów, którym nigdy nie pilno, są właściwością, niestety, jedynie polskich funkcjonariuszy polskich instytucji publicznych.

Funkcjonariusz dojazdówki wychowuje do pewnego stopnia jej pasażera buduje wzaajemny do siebie stosunek.

Przyznać trzeba, że w omawianym wypadku obsługa pociągu Nr. 21 odpowiada względnie uprzejmie i względnie chętnie na pytania pasażerów, co nie zawsze i nie na każdym pociągu ma miejsce.

Ludzie, jeżdżący stale linią Łódź-Kochanówek, utrzymują, że jeden z konduktorów to wogóle efektywny warjat. Który — nie ustaliliśmy. Jest to rzeczą Dyrekcji Ł. W. E. K. D. (sat.)

„LETNISKO LUCMIERZ-LAS”

Przy przystanku Kolei Dojazdowej Łódź - Ozorków

DZIAŁKI Do sprzedania

Zgłoszenia; Łódź, Targowa 63.

II wejście, licząc od Wodnego Rynku Godziny: 11—1 i 5—6 oprócz sobót niedziel i poniedz.

PRZEZ RADJO

NIEDZIELA, 18 SIERPNI 1929 R.

- 10.15. Naboż. z Baz. Wil.
- 11.45 — 11.55. Kom. P. W. K. Transm. z Poznania na wszystkie polskie stacje.
- 11.56 — 12.10. Sygnał czasu.
- 15.00. „Jak powinno się kuć konie” (Dział „Rolnictwo”).
- 15.20. „Udział nawozów sztucznych w przygotowaniu siewów jesiennych” (Dział „Rolnictwo”).
- 15.40. „Różne sposoby zaprawiania ziarna” (Dział „Rolnictwo”).
- 16.00 — 19.00. Transmisja Międzynarodowych Regat Wioślarskich z Brdy-Ujścia pod Bydgoszczą.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. „Jak ludy pierwotne podróżują po wodzie”.
- 19.56 — 20.10. Sygnał czasu.
- 20.10. Słuchowisko wesole z Krakowa.
- 20.30. Koncert wieczorny.
- 22.05. Kom. P. W. K.
- 22.45 — 23.45. Muzyka tan.

Do akt. № 10 1928 r. OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Sw. Jakóba № 13 odbędzie się sprzedaż przez licitację ruchomości, należących do Jana Stanisławy małż. Anteckich i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę Zł. 1150.

Łódź, dnia 10 sierpnia 1929 r. KOMORNIK J. JABCZYK.



Po powrocie z zagranicy

Franciszek Bittner
(junior)

Przyjmuje w swoim salonie
Piotrkowska 164

Specjalność farbowanie wiosów i trwałe onduacja.



Edmund Wasilewski

Piotrkowska 152

poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryki

Leonhardta i Bielskich

na płaszcze i garnitury oraz jedwabie i wełny na suknie.

tel. 44-64

Z prawami Gimnazjów Państwowych

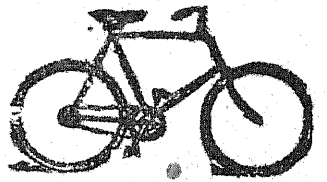
ŻENSKIE GIMNAZJUM TOW. „KULTURA” W ŁODZI.

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje sekretariat codziennie od 10-ej do 1-ej po poł.

O p ł a t y n i s k i e.

Za dzieci urzędników państwowych — wpłaca czesne Skarb Państwa.

Za dzieci pracowników tramwajowych, urzędników i pracowników magistrackich odnośnie instytucje.



R O W E R Y

Zawadzkiego
Kamieńskiego
i innych oraz różnych smygła
marek zagranicznych
nabyć można

**najtaniej
i najdogodalej**

w fabrycznym składzie
„DOKTOROL”
Łódź, Piotrkowska 73
(w podwórzu)
tel. 58-61.

Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych

(z prawem wydawania świadectw)

A. Wierzbickiego ul. Piotrkowska 85.

Zapisy do wszystkich klas przyjmuje sekretariat codziennie od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Początek lekcji 4 września b. r. Lekcje codziennie od godz. 19-ej.

O P Ł A T Y N I S K I E.

TYSIĄCE chorych na ka-
tar żołądka, wzdęcia, kur-
cze bóle, niestrawność,
brak apetytu, ogólne osła-
bienie etc. odzyskało zdro-
wie, używając ziółka sław-
nego na cały świat Dokto-
ra Dietla, profesora Uni-
wersytetu Jagiellońskiego.
Żądajcie bezpłatnej bro-
szury pouczającej. Adres
Liszki, — apteka.

5855-

Wapno piechelińskie marmurowe Cement, Gips,
„Scipio”, Szamoty „Klepaki”, Cegła, Dachówka
Eternit, Papi, Posadzka, Glazura, Lепnik do po-
sadzki na zimno „Duroxyl”, Trzcina 5766-

Poleca wyłączne przedstawicielstwo fabryk

inż. JAN PĘDZICH

Warszawa, Zielna 30. Tel. 108-70.

Zarząd

Towarzystwa Akcyjnego Budowy Trans-
misji, Maszyn i Odlewni Żelaza

J. JOHN w ŁODZI

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że w
dniu 14-go września r. b. o godzinie 5-ej po poł-
dniu odbędzie się w lokalu Zarządu Towarzystwa
w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 217

**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Akcjonariuszów**

z następującym porządkiem dziennym:

1. Powzięcie uchwały o powiększeniu kapita-
łu zakładowego przez wniesienie do Spół-
ki wkładu rzeczowego w nieruchomościach
i ruchomościach i w związku z tem
wykluczenie Akcjonariuszów od prawa po-
boru akcji nowoemitowanych. Ustalenie
warunków emisyjnych.
2. Zmiana § 7 Statutu w związku z powięk-
szeniem Kapitału Zakładowego.
3. Upoważnienie Zarządu do wszelkich czyn-
ności prawnych, związanych z przepisaniem
na Spółkę tytułu własności nieruchomości,
będących przedmiotem wkładu rzeczowe-
go z powiększeniem Kapitału Zakładowe-
go oraz zmianą statutu.

Pp. Akcjonariusze, zamierzający wziąć udział w
Walnym Zgromadzeniu, winni zastosować się do
§ 58 Statutu Towarzystwa,

Łódź, dnia 12-go sierpnia 1929 r.

Na bieżący sezon budowlany:

ZELAZO betonowe

BELKI żelazne

CEMENT wszelkich marek

WAPNO

TEKTURE smołowcowa

i wszelkie artykuły wchodzące w zakres budowni-
ctwa poleca ze składni i wagonowo

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handl. - Przemysł. Ł. J. Borkowski
w Łodzi, ul. Kilińskiego 70. Telefon 4-94

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracu-
wnia instrum. muzycz.

Feliksa BONIEWICZA

ŁÓDŹ, ul. Targowa 38

Dla szkół, nauczycieli i
uczni ustępstwa.

Dr.

H. REITEROWSKI

spec. choroby płucne
Ewangelicka 1, tel. 66-90

Powrócił

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Koścjuski 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekt budowlany — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna
w sprawach technicznych

REKLAMA TO POTĘGA!!

W GIMNAZJUM MĘSKIM Im. Bolesława Prusa

z wydziałami matemat-przyrod, i humanistycznym z klasami „A” (dla nieumiejących czytać i pisać) „B” i „C” egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczyna się 4-go września.

Podania przyjmuje kancelarja gimnazjum przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 58 (tel. 15-30) codziennie od 9 do 2 po poł.

Początek roku szkolnego dnia 3-go września o godz. 9 rano.

Dyrektor (—) **Konstanty Wiśniewski.**

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Ewangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złoty
z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Na raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabałów Nawrot № 8. Otomany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty— za gotówkę. 4253

Na raty! Tani! Najdłuższe terminy! Manufaktura, galanterja, obuwie, białe towary, firanki, kołdry, bieleznię męską, damską poleca „KREDYT” Nawrot 15 Uwaga! 1-sze piętro.

Do sprzedania dom o 10-11 pokojach, sklep z pokojem i kuchnią zaraz do odstąpienia w tym plac duży z ogrodem owocowym. ul. Klinka 21 wejście z Aleksandrowskiej Wiad. u gospodarza. 8758—1

Dr. St. Biberjal

Moniuszki 11 Tel. 62—22
ChOROBY SKÓRNE I WENERYZYJNE
Przyjmuje od 8-10 r. i od 3-8 w

Łódzka wytwórnia plisowania francuskiego SZY LIN, Łódź, Piotrkowska 87 lewa oficyna, parter 3-cie wejście. Uwaga: Po cenach konkurencyjnych 8746—1

Posady i prace

Posady do noworodka na tydzień potrzebna. Wiadomość Pływacki Andrzeja Nr. 11 8748—1

Służąca potrzebna do pralni Zielona 28. 8750—1

Pomocnik lakiernika potrzebny do fabryki maszyn. Wiadomość 28 pułku Strz. Kaniowskich 11 Wojtera. 8752—1

Lokale i mieszkania

Odstępuję sklep narożny z całkowitem urządzeniem i dwa pokoje z kuchnią. Aleksandrowska Nr. 122 8736—2

Do wynajęcia pokój z kuchnią. Szpitalna 16 u gospodarza Widzew 8740—4

NAJSTARSZA

firma tej branży
Pierwsza warszawska wytwórnia francuskiego plisowania wytłaczania deseni na materiałach gładkich i na plisowaniu oraz dekoryzowanie karbowanie i mierzka-azurek Właściciel Ernest Hentschel ŁÓDŹ, Piotrkowska 82 w podwórzu.

Wykonuje się powierzone zlecenia pod kierownictwem znanego warszawskiego fachowca P. Rozenbluma Uwaga: NADESZŁY nowe żurnale. Na żądanie wykonywa zamówienia w ciągu 3-ch godzin. 6177

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarocińskiej
Konstantynowska 57

daw. na ul. Piotrkowska 121

Starszy felczer

J. Bregman
powrócił
KIELMA 28



Druciane Parkany Plecionk Tkaniny

Gaza miedz do filtrów „Rabitz” do robót betonowych

we wszystkich metalach wyrabiają i polecają

E-cia Mikołajczyk

ŁÓDŹ, Kilińskiego 167

Ceny przystępne.



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych i zagranicznych, i łóżek metalowych wystarczająco amerykańskie, materace wycielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najogrodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, Piotrkowska 75
(w podwórzu) tel. 58—61

Na raty tani!

Najdogodniejsze warunki

pierwszorzędne palta damskie, męskie, obuwie oraz wszelkie towary manufakturowe, galanteryjne poleca firma „KREDYT” NAWROT 15 I piętro front 7930—0

SZEWCY!



Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu Piotrkowska 79

SKLEP

Kazimierz Zielenko
AL. KOŚCIUSZKI 37
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dziecięce reformy, rękawiczki. Ceny bardzo przystępne, oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

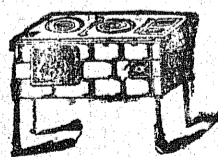
Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, tel. 21-36



Wytwórnia piecyków i kuchen kalowych

oraz żelaznych szamotowych przenośnych

KEPPE, BENKE i S-ka
ŁÓDŹ, ODAŃSKA 110

Baczność!

Wykonuję garnitury 50zł palta 45 zł. własne dodatki robota pierwszorzędna
KRAWIEC KAMINSKI
Napiórkowskiego 5 front II piętro

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1—zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admnitr. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierz u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

„ROZWÓJ”

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 18 SIERPANIA 1929 r.



MINISTER PATEK I SOWIECKI KOMISARZ DO SPRAW ZAGRANICZNYCH KARACHAN W TOKU OŻYWIONEJ ROZMOWY NA DWORCU MOSKIEWSKIM.

Piętnaście lat temu
(Album starych pocztówek)



Pierwsza jaskółka polskiej propagandy niepodległościowej w Paryżu — pocztówka z czerwono-białym sztandarem



Na front! — Takim było hasło Francuzów w sierpniu 1914 roku



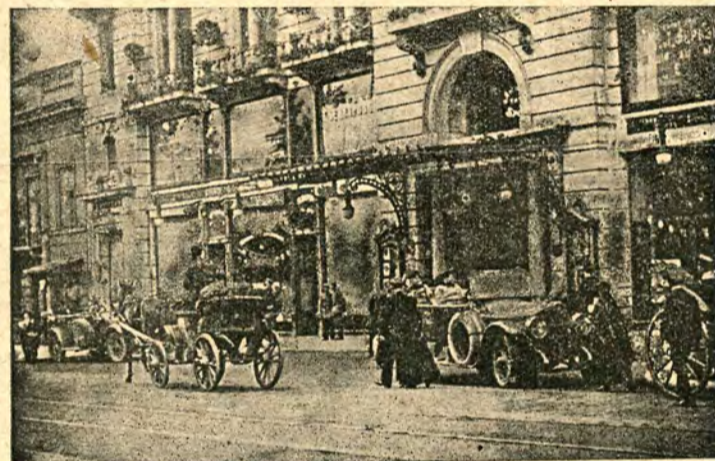
Pocztówka, dzieło G. Scotta, symbolizująca wyzwolenie Alzacji z pod jarzma niemieckiego



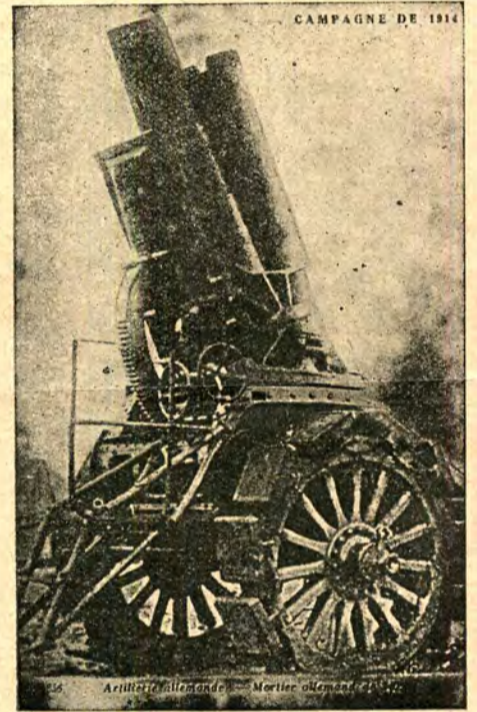
Zaskoczona najazdem Niemców Francja, przeciwstawiła potężnej artylerji niemieckiej swe słynne działa systemu „Rimailho”



Na kilka tygodni przed wybuchem wojny światowej spotkał się na manewrach w Szwajcarii cesarz Wilhelm z francuskim gen. Pau



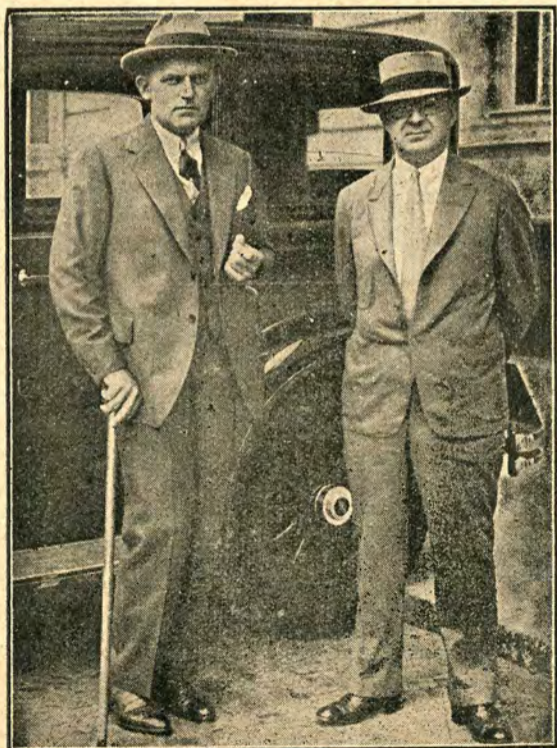
Oficerowie sztabu niemieckiego po zajęciu Warszawy zamieszkali w hotelu „Bristol”. Na zdjęciu widzimy oficerów udających się na naradę do Belwederu



Potężne działo ciężkiej artylerji niemieckiej, które bombardowało słynną katedrę w Reims



Król Gustaw szwedzki na korcie tenisowym



Charles Sorenson, generalny dyrektor kompanji Forda w Detroit i M. Carlson, dyr. centrali berlińskiej, przybyli do Warszawy w sprawie budowy fabryk Forda w Warszawie.



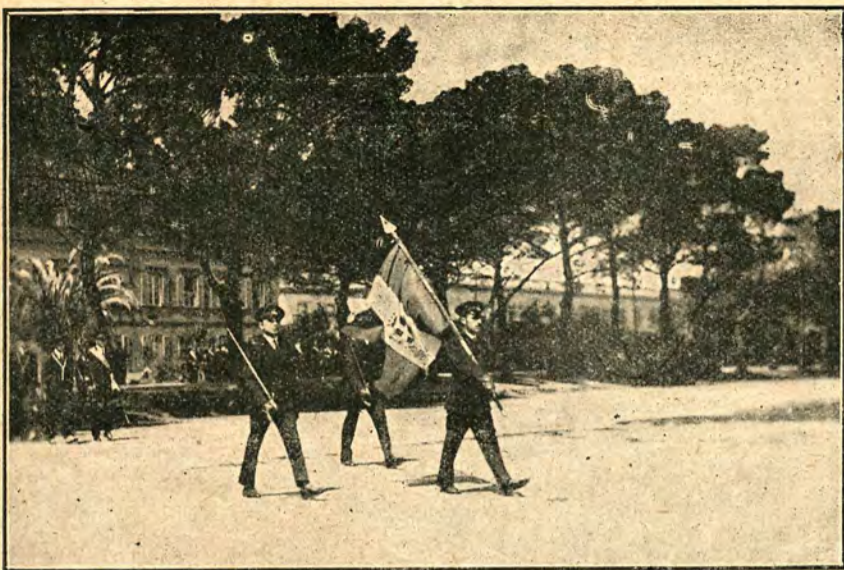
Orientalna uroda miss Masako Matsuda córki attaché wojskowego w Londynie budzi nieklamany podziw.



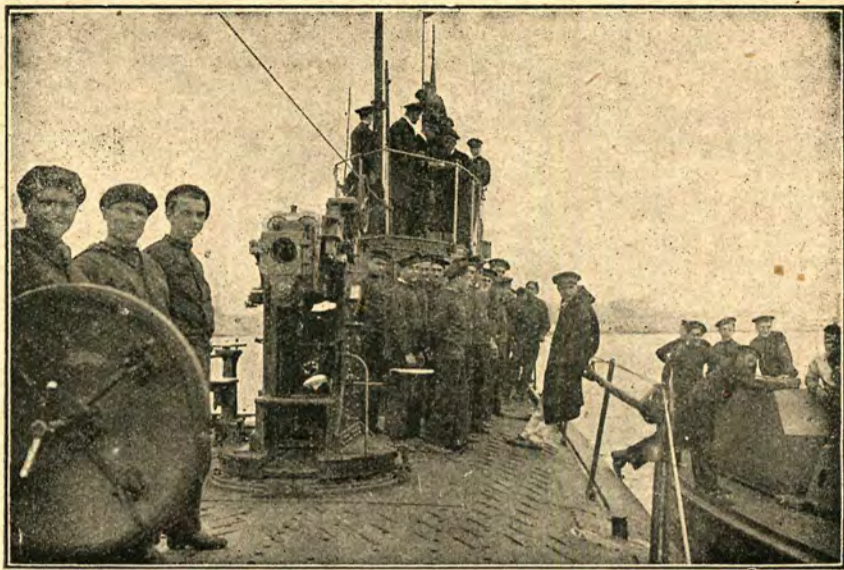
Następca tronu norweskiego Olas, miłośnik zimowego sportu narciarskiego

Największe i najpoczytniejsze w Polsce
7 DNI CENA 50a
Najpiękniejsze Dziecko Polskie
 rozpoczął wielki konkurs „Najpiękniejsze Dziecko Polskie” z nagrodami pieniężnymi w łącznej sumie 10.000 zł., oraz licznymi cennymi umiarkami. Pierwsza nagroda 3.000 zł., druga 2.000 zł., trzecia 1.000 zł., czwarta 500 zł., piąta 250 zł., szósta 100 zł., siódma 50 zł., ósma 25 zł., dziewiąta 10 zł., dziesiąta 5 zł.

OKRĘTY WŁOSKIE W GDYNI.



Bandera Włoskiej Akademii Morskiej — dar króla



Ćwiczenia uczniów Królewskiej Akademii Morskiej.



Japonja jest krajem przywiązanym do swojej religii. Wszystkie święta obchodzone są przez naród uroczysto. Zdjęcie przedstawia fragment procesji na cześć święta „Kwiatu białej wiśni”



Odrzwia wspaniałej świątyni w Tokio tchną prawdziwie wschodnim oryginalnym artystycznym



Księża Walji zbiera laury w sporcie konnym



Czy mały synek p. Maćków z Katowic nie robi wrażenie krasomówcy, przemawiającego do zastępów słuchaczy? To napewno kandydat na przyszłego posła... narazie tylko niewiadomo jakie partji



W Warszawie odbył się start biegu kolarskiego dokoła Polski, w którym bierze udział 74 zawodników



Nowy wielki obraz filmowy Polski „Pokolenie Marka Świdry”. Dwaj kumowie wesela. (Hubert i Małkowski)



Wystawa teatralna w Warszawie. Jedna z sal wystawy



Ś. p. Ewa Lavallie'ere jedna z najgłośniejszych artystek teatrów Paryża



W Chicagu zorganizowano konkurs piękności dziecka, w którym wzięło udział przeszło 1000 kandydatów

NAJLEPSZE KSIĄZKI!
 2004 BEZPŁATNIE WARSZAWA



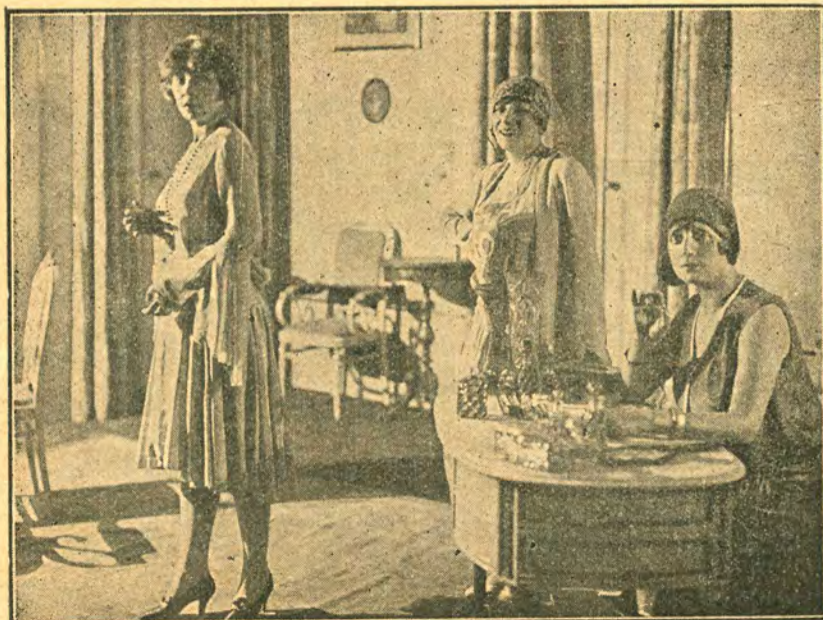
W pływalni, przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie, odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo armji. Na zdjęciu widzimy żołnierzy w rynsztunku skaczących do wody



Mała Eleonora Stenzel zbiera oklaski jako prymaballerina baletu dziecięcej opery w Gmachu Międzynarodowej Opery w New Jorku



Grupa dzielnych pływaków i pływaczek udaje się na start biegu Wilanów — Warszawa



„Para — nie para” w teatrze Małym w Warszawie. Na zdjęciu widzimy artystki: Romanównę, Modrzewską i Macherską.



Jack Piekelt 5-cio letni dyrygent orkiestry w Arkanzas City

CZYTAJCIE NAJPOPULARNIEJSZE I NAJCIEKAWSZE W POLSCE PISMO TYGODNIOWE

„7 DNI”

CENA TYLKO 50 GROSZY

W KAŻDYM NUMERZE LICZNE WYSOKOWARTOŚCIOWE PREMJE DLA CZYTELNIKÓW.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
 WARSZAWA NOWOSENATORSKA 2
 (ROG UL. TRĘBACIŃSKA)**

Telefon M 525-65.

BEZPŁATNIE!

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt” — analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia szeregu rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik, Redakcja „Świt”, Nowowiejska 32. Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. znaczkami pocztowymi na przesyłkę załączyć do listu. Przyjęcia osobiste płatne, godz. 11—7.

LABORATORJUM FOTOGRAFICZNE

A. SITKOWSKI

Warszawa, ul. Szpitalna Nr. 12, tel. 202-60.

Przyjmuje zamówienia na zdjęcia fot. fabryk, domów, zjazdów, wnętrza sal, biur, mieszkań, majątków, kopji z obrazów olejnych dla pism ilustrowanych. Uwagze p. p. obywateli: zdjęcia inwentarza żywego i martwego.

Przyjmuje się wszelkie roboty p. p. Amatorów, wywoływanie, powiększanie i retuszowanie. — Obstalunki przyjmuje się listownie i telegraficznie.